Nr. 139.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 21. Maja 1895.

Bieżące sprawy austryackie.

Lwów d. 20 maja.

Hr. Kalnoky pożegnał się z urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych serdeczną przemową i czułymi uściskami dłoni, a hr. Gołuchowski, którego nominacyę na wspólnego ministra spraw zagranicznych wczorajsza *Wiener Ztg.* i urzędowy dziennik budapesztański ogłosiły, objął urzędowanie. Gdy więc w tym kierunku wszystko powróciło do porządku i spokoju — semickie też dzienniki wiedeńskie, jak *Neue fr. Presse* i *Wiener Tagblatt* wzięły się nanowo do przeżuwania niemiłej sobie sprawy: wzrastającego we Wiedniu antisemityzmu. Niedzielna też *Neue fr. Presse* i *Wiener Tagblatt* poświęcają wstępne artykuły dr. Luegerowi, stwierdzając przy tej sposobności nie po raz pierwszy, że Wiedeń, serce monarchii jest chore, skoro antysemici mogli dorwać się rządów w Radzie miejskiej. Półurzędowy *Fremdenblatt* natomiast omawia najnowsze rozporządzenie wojskowe, dotyczące jednorocznych ochotników, które poniżej podajemy. Zdaniem dziennika tego, rozporządzeniem wspomnianem złagodzono w zupełności zastrzeżenie, skutkiem którego dwuletnią służbę wojskową odbywać musieli ci jednoroczni ochotnicy, którzy zaraz po pierwszym roku nie złożyli egzaminu oficerskiego.

Z innych bieżących spraw austryackich godnym jest zanotowania obrót, jaki miała wziąć kwestya zaprowadzenia monopolu wódczanego. Oto, że przeprowadzenie ustawy o monopolu wódczanym zdaje się nie mieć na razie szans ze względu na istniejące stosunki parlamentarne. Minister skarbu dr. Plener miał postanowić w porozumieniu z rządem węgierskim podwyższenie podatku wódczanego i odnośne przedłożenie zostanie Radzie państwa zaraz na jesiennej sesyi przedłożone. W Izbie posłów Rady państwa ciągnie się leniwie dalej dyskusya podatkowa.

Na sobotniem posiedzeniu uchwalono dalsze paragrafy ustawy o osobistym podatku dochodowym a w szczególności skalę podatkową, jako też przepisy o komisyach szacunkowych. Pod koniec posiedzenia dep. Steinwender zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby nie podwyższał kolejowej taryfy osobowej w drodze administracyjnej ale odnośne przedłożenie wniósł do Rady państwa. Wniosek ten zdaje się być nieco spóźnionym, zanim bowiem przejdzie przez alembik komisyj i będzie się mógł dostać na plenum Izby — nowa taryfa, przez rząd projektowana wejdzie w życie. Zarazem z góry już jest przewidywane, że i koleje prywatne z podwyżki tej kolei państwowych skorrystają i dotychczasową swoją taryfę również podwyższą.

W sprawie słowiańskiego gimnazyum w Cyllei donoszą, że onegdaj obradowała parlamentarna komisya, zastanawiając się nad tem, jak postąpić należy z pozycyą w budżecie „Cyllea“, która dotychczas jeszcze przez komisyę budżetową nie została załatwioną. Na posiedzeniu tem, w którem wzięli udział także prezydent ministrów ks. Windischgrätz i minister Madeyski, postanowiono rzecz tę poddać dyskusyi w komisyi budżetowej z końcem bieżącego miesiąca. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pozycya ta i wbrew głosom lewicy niemieckiej, zostanie uchwaloną.

Drugi rok służby jednorocznych ochotników.

Dziennik rozporządzeń wojskowych zamieszcza następujące rozporządzenie:

Tym jednorocznym ochotnikom wojskowym, którzy po upływie pierwszego roku służby nie złożyli egzaminu na oficerów rezerwowych, jednak w czasie służby okazywali niepomierną gorliwość, beznaganne prowadzenie i szczególne zainteresowanie się służbą wojskową, może być przez komisyę egzaminacyjną wyjątkowo przyznany czasowo stały urlop.

Aby komisya egzaminacyjna miała podstawę do wydania takiego orzeczenia należy jej przedłożyć następujące dokumenty:

1. Sprawozdanie szczegółowe komendanta szkoły jednorocznych ochotników o rezultacie komisyonalnego orzeczenia na końcu drugiego (w kawaleryi pierwszego) peryodu wykształcenia, dalej sprawozdanie o rezultacie praktycznego wykształcenia i zdolności służbowej. W sprawozdaniach tych ma być określone w wyrazach stanowczych pilność i zainteresowanie się odnośnego ochotnika służbą wojskową.

2. Lista konduity i wyciąg z protokołu karnego.

Ci jednoroczni ochotnicy, winni być z d, 30. września, względnie po ukończeniu egzaminów, czasowo urlopowani na stałe i aż do przeniesienia do rezerwy, co ma nastąpić wedle dotychczasowych przepisów, nie będą powoływani do służby czynnej.

Dobrodziejstwo to stałego urlopu przysłuża z końcem maja 1895 także tym, którzy obecnie pełnią drugi rok służbę jednorocznych ochotników, o ile przez okazywaną niezwykłą pilność i bardzo dobrą konduitę godnemi tego uznani zostaną. Rozstrzygnięcie w tym kierunku przysługuje dywizyjnym komendantom wojsk, — przy tych zaś rodzajach wojska, które nie mają dywizyjnych komendantów, wojskowej terytoryalnej komendzie.

Rozporządzenie to nie ma zastosowania do tych jednorocznych ochotników, którzy pierwszy rok czynnej służby spędzili przy wojskowych administracyjnych urzędach, a nie złożyli agzaminu na wojskowych urzędników rezerwowych.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Tarnopol d. 17. maja.

Na trzeciem posiedzeniu walnego zgromadzenia Kółek rolniczych wybrano najpierw komisyę rewizyjną, do której weszli pp. Leszek Dąbczański, Antoni Petrykiewicz i Stefan Wysocki.

Członek zarządu p. Beneszek referował o hodowli ryb i raków i ziół leczniczych, następnie członek zarządu dr. Steczkowski referował sprawę ozdobnego wydania statutu Towarzystwa Kółek rolniczych podług projektu art. mal. Tetmajera, przyczem dodał, że na koszta wydania tego dzieła ofiarował członek zarządu gł. hr. Jan Potocki z Rymanowa kwotę 300 zł. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości projekt obrazu i na wniosek włościanina uchwaliło podziękowanie hr. Potockiemu za dar. Dopiero na popołudniowem końcowem zebraniu, kilku włościan wyraziło pragnienie, aby obraz do ozdobnego statutu wykonano podług projektu pierwotnego hr. Potockiego, albowiem z projektu p. Tetmajera nie są zadowoleni. Przewodniczący odpowiedział, iż zarząd jeszcze się zastanowi nad tą sprawą.

Dr. Bronisław Dulęba, sekretarz i członek zarządu głównego przedstawił sprawę zaprowadzenia jednolitych książek administracyjnych i rachunkowych dla zarządów Kółek.

Kilku mowców włościan zaznaczyło istotnie potrzebę takich jednolitych książek, wprowadzających porządek do zakładów Kółek. Przyjęto w całości sprawozdanie i projekty książek.

W sprawie wniosku p. Bol. Górskiego względem wynagrodzenia za szkody przez wojsko zrządzone, referent zarządu głównego dr. Steczkowski zawiadomił, iż zarząd poczynił kroki, aby szybko i sprawiedliwie władze działały. Do interwencyi takiej potrzeba jednak podania istotnych faktów. Na tem obrady zamknięto.

Popołudniu członkowie wzięli udział w losowaniu nagród.

Wycieczka do Podhorzec nie przyszła do skutku z powodu małej liczby zgłaszających się uczestników.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 maja.

Ks. metropolita Sembratowicz wybiera się z wizytą kanoniczną do dekanatu oleskiego i przybędzie d. 22 bm. do Ucieszkowa; nazajutrz odbędzie się poświęcenie cerkwi filialnej w Stronibabach. Następnie zwidzi ks. metropolita d. 24 bm. Pietrycze, d. 25 Bużek, 26 Biały Kamień, 27 Podlisie Zakomar., 28 Ożydów-Humniska, 29 Bołożynów. 30 Sokołówkę, 31 Przewołoczną, d. 1 czerwca Ozaniź, 2 Toporów, 3 Niewice, 4 Stanisławczyk, 5 Turze, 6 Rażnów, 7 Zabłotce, 8 Czechy, 9 Ciszki, 10 Kąty, 11 Olesko, 12 Podhorce a 13 Sassów.

Wraz z festynami rozpoczęły się i deszcze. Sobotni festyn na dochód ludności dotkniętej klęskami elementarnemi wprost odwołano — wczorajszemu zaś przeszkodził deszcz, który zaczął o g. $^{1}/_{2}5$ padać. Wieczorem wypogodziło się znowu.

Lwowskie koło pań Towarz. szkoły ludowej odbyło wczoraj o godz. 3 popoł. walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Po zagajeniu przez przewodniczącą p. mecenasową Skałkowską, która stwierdziła znaczny rozwój czynności lwowskiego Koła pań, odczytała p. Grossówna sprawozdanie wydziału za r. u., z którego się dowiadujemy, że komisye: 1) przemysłowa (pp. Lilienowa, Jeleniowa, Horoszkiewiczówna); 2) czytelniana (pp. Łomnicka, Czemeryńska, Zygmuntowicz); 3) filantropijna (pp. Reuttowa, Blauthowa, Sikorska); 4) szkolna (pp. Koepplowa, Weydlichowa, Chmielewska) i 5) finansowa (pp. Romanowiczowa, Pawlikowska, Witowska, Paparowa) — dokładały wszelkich starań, aby zadość uczynić zadaniom Towarzystwa. Za staraniem komisyi szkolnej i gorliwej jej przewodniczącej p. Koepplowej powstały czytelnie założone przez Towarzystwo oświaty ludowej, a zasilane ciągle książkami, zbieranemi przez wydział Koła: w Magierowie, Tonstem, Soroce, Złotnikach, Sokołowie, Liczkowcach, Harcie, Turce i Barszczowicach. Ostatnia ta czytelnia powstała wyłącznie funduszem i staraniem p. Koepplowej. Własne czytelnie posiada Koło w Hołosku (założona przez p. Skałkowską), w Brzostowej Górze koło Kolbuszowej (wysłano odrazu 90 dzieł) i w Snopkowie pod Lwowem, którą w tym roku zasilono 20 nowemi dziełami.

Wszystkie książki, rozsyłane do czytelń, były zebrane między członkami, wybrane i w odpowiednie miejsca przez komisyę rozesłane. Nazwiska ofiarodawców są następujące: pp. Izabela Sikorska 80 dzieł, Sikorska Ludmiła 20, Sieradzka 30, Kalinowska Adela 22, Lewicka 6, Gross 25, Niedziałkowska 25. Prócz tego wielką ilość ofiarowała pani przewodnicząca Skałkowska i pp. Barański i Pietraszkiewicz. Koło pań liczy obecnie około tysiąca członków.

Po zwolnieniu p. A. Lewickiej od odczytania sprawozdania komisyi rewizyjnej, udzieliło zgromadzenie wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącą wybraną została p. Skałkowska, zastępczyniami panie: Niedziałkowska Wiktorya i Jeleniowa Marya; skarbniczkami panie: Bieńkowska Stanisława i Sztembarthowa Wiktorya, sekretarkami wreszcie panie: Minasiewiczowa Marya i Grossówna Stanisława. Do komisyi kontrolującej wybrano p. Horoszkiewiczównę Zofię i p. Adolfa Stronera, a na delegatki na walne zgromadzenie do Krakowa panie: Wechslerową, Skałkowską, Janowską, Jeleniową, Czechowiczową, Niedziałkowską, Łomnicką, Lettnerównę, Lewicką, Kossowską, Królikowską, Lilienową, Szydłowską, Burzyńską, Sieradzką i Czermakową.

Tow. strzeleckie odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa, M. Michalskiego, który zagaił liczne zebranie członków zawiadomieniem, iż pp. Platowski i Innatowicz ofiarowali na rzecz Tow. piękny dar, mianowicie księgę pamiątkową królów kurkowych (od r. 1893), za co wyraził wdzięczność ofiarodawcom, zgromadzeni zaś podziękowali im przez powstanie. Po odczytaniu przez sekretarza p. E. Nowickiego protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia zwolniono tegoż od odczytania sprawozdania z czynności wydziału za r. z., które rozdano obecnym. Publikacya ta notuje dwa ważne wydarzenia w zeszłorocznej historyi Tow. strzeleckiego: poświęcenie nowego sztandaru, połączone ze zjazdem bratnich tow. strzeleckich i odwiedziny cesarza na strzelnicy.

Nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej rozwinęła się z kolei kilkogodzinna ożywiona dyskusya, z powodu jednej kwestyonowanej pozycyi, dotyczącej uregulowania materyalnego stosunku b. gospodarza p. L. Bratkowskiego do Tow. Wielu mowców sprzeciło się stylizacyi tej pozycyi; ostatecznie nie przyjęto jej i przekazano wydziałowi do rozpatrzenia. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum i wyrażeniu mu przez powstanie podziękowania za gorliwe spełnienie czynności w r. z. dokonało zgromadzenie wyboru 4 członków wydziału wylosowanych obecnie według statutu. PP. Dzikowski, Platowski i Kamienobrodzki zostali wybrani ponownie, w miejsce zaś p. Glanza, który zrzekł się mandatu, weszedł do wydziału p. Lerski. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. J. Schayera, L. Winiarza i E. Grzybowskiego, a do komisyi dla wymiaru strzałów pp. Glanza, Szumana, Dzikowskiego i Bienieckiego. Po odczytaniu przez sekretarza podziękowania „Macierzy śląskiej“ w Cieszynie za dar 50 zł. zamknął p. prezes Michalski doroczne zgromadzenie.

W sprawie niedzielnego spoczynku powzięło wczoraj rezolucyę zgromadzenie żydowskich subjektów handlowych, odbyte w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Grüna, mianowicie uchwalono domagać się u pryncypałów, aby sklepy w niedziele zamykane były o godz. 11 rano.

Konsul rosyjski okradziony. Onegdajszej nocy dobrali się nieznani sprawcy do mieszkania do konsula rosyjskiego Pustoszkina a weszedłszy pokoju stołowego zabrali z kredensu 6 srebrnych noży, dwa widelce, 5 nożyków, 3 małe widelce, 6 łyżeczek, nożyk do cytryn, 4 serwety wraz z należącemi do nich srebrnemi pierścieniami, 12 niklowych podstawek, 6 paczek rosyjskich cygaret itd. Wartość rzeczy skradzionych wynosi 130 zł. Złodzieje usiłowali się dobrać także do kasy ogniotrwałej, na której pozostały ślady dłuta. Służąca Marya Ziemiańska, która do $1^{1}/_{2}$ w nocy myła podłogi, zeznała, że idąc spać zamknęła werandę. Złodzieje więc prawdopodobnie dali się wieczorem zamknąć w kamienicy i w nocy dobranym kluczem drzwi otworzyli. P. Pustoszkina w domu nie było. Podejrzane o tę kradzież indywidua aresztowano, przy rewizyi jednak osób i mieszkaniach nie znaleziono nic. Jeden z aresztowanych, zamieszkały w tym samym domu, nie może tylko wykazać, gdzie ową noc spędził.

Kradzieży jest cały szereg dziś do zanotowania. Józefowi Kokowskiemu skradziono z kieszeni pulares z całotygodniowym jego zarobkiem 4 zł. Podejrzanego o tę kradzież Półtoraka, który dopiero wczoraj rano wyszedł z więzienia, gdy go chciał żołnierz policyjny przyaresztować, tenże go obił i podbił mu oko. Zjawienie się dopiero drugiego policyanta dopomogło do odstawienia rzezimieszka na policyę. — W kościele OO. Jezuitów ukradł Wesołek pani S. Mokrymowicz z Cucułowiec pugilares z 15 zł. — Do willi inżyniera Bruneka zakradli się zeszłej nocy złodzieje, gdy atoli nie mogli się dostać do wnętrza pomieszkania, poprzestali na uszkodzeniu dywanu i narzędzi ogrodowych. — Drobnych kradzieży popełniono mnóstwo.

Wóz kolei elektrycznej nr. 9 najechał wczoraj o godz. wpół do 6 wieczorem na ul. Batorego na dorożkę parokonną nr. 203 i połamał jej tylne koła i skrzydła ochraniające. W dorożce było trzech pasażerów, którzy w chwili krytycznej wyskoczyli nie odnosząc na szczęście uszkodzenia. Dorożkarz widząc nadjeżdżający wóz tramwajowy, zamiast się zatrzymać, chciał go wyprzedzić, przejeżdżając przez szyny i skutkiem tego doznał wypadku.

Czuły mąż i ojciec. Wyrobnik N. Sklepowicz powróciwszy do domu mocno podochocony, rozpoczął bić żonę, a gdy ta ucieczką się ratowała, pijanica rzucił za nią drewnianą stolnicą, która ugodziwszy jego jednoroczną córeczkę, zmiażdżyła jej wielki palec u lewej nogi. Pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło nóżkę kwilącej dzieciny.

Ogień kominowy powstał wczoraj popołudniu w domu położonym w Rynku pod l. 6.

Przejechanie. Na Janowskiem nieznany woźnica cegieł potrącił skutkiem nieostrożnej jazdy przechodzącego tamtędy wyrobnika Królikowskiego, ciężko go kalecząc w głowę i obie ręce.

Pożary. Tegoroczna kronika pożarów zdaje się nie będzie mieć końca. W Komarnie paliło się przez dwa dni i spłonęło 150 domów, z których tylko 5 było asekurowanych. Tysiąc dwieście osób zostało bez dachu i chleba. Szkoda wynosi 200.000 zł.

Dnia 16. bm. w Krakowcu wybuchł w rynku groźny pożar, który na szczęście energicznej pomocy straży pożarnej krakowieckiej pod kierunkiem p. Hieronima Łukasiewicza i przybyłej straży pożarnej z Jaworowa pod kierunkiem p. Marenina powiodło się zlokalizować i zgorzało tylko kilka domów.

W tym samym dniu w Starych Brodach pożar zniszczył skład drzewa opałowego, ogień jednak więcej był straszny aniżeli niebezpieczny. Równocześnie paliło się w pobliskim Radziwiłłowie.

Dnia 17. bm, w Liszni spaliło się 61 chałup, a w ogniu zginęło 5 ludzi.

Z Sierakowic otrzymujemy następujące pismo odnośne do naszej notatki, jakoby znany pożar w Sierakowicach powstał wskutek zanieczyszczonych kominów we dworze: „Ponieważ dobra Sierakowce znajdują się obecnie w mojej sekwestralnej administracyi i odpowiedzialność za podobne zaniedbanie mogłaby spaść na mnie, mam zaszczyt uczynić tu sprostowanie, że pożar nie mógł powstać w żaden sposób z zanieczyszczonego komina, gdyż na 24 godzin przed wybuchem tegoż wszystkie kominy tak we dworze jak karczmach, młynach itd. kazałem gruntownie kominiarzowi wyczyścić. Nie przesądzając, ażeby wiadomość o zanieczyszczonym kominie podaną była w celach

---

Pierwsza miłość.

Nowelka

Franciszka Coppé'ego.

W Odeonie tego wieczoru dawano „Zawód miłosny“ jako *lever de rideau*, a piękna Zofia Cherubin, oddająca rolę Marinetty, była jeszcze na scenie, gdy Fabrec — wiecie dobrze, Fabrec, ów deputowany o ciemnej brodzie, wyglądający tak młodo pomimo lat czterdziestu, ten sam, którego spotkać można na wszystkich premierach — otworzył drzwi loży bez uprzedniego pukania.

Konstancya, stara garderobiana, wyszła z za parawanu.

— Może pan raczy zatrzymać się chwilkę... Pani będzie tu za pięć minut.

Fabrec usiadł na fotelu perskim, założył nogę na nogę i uderzając laseczką o werniksowane półbuciki, pogrążył się w rozmyślaniu, podczas gdy staruszka przygotowywała drobne przybory toaletowe na konsoli.

Po co właściwie przychodził tu do Zofii Cherubin? Nie miłość nim kierowała. Zaledwie kaprys. Któregoś dnia, gdy stawał się cokolwiek natarczywszym niż zazwyczaj, odpowiedziała mu z minką wielce rozsądną:

— Posłuchaj mnie, Fabrec. Jesteś bardzo miły. Ale ja mam czterdzieści tysięcy franków długów, a dla was tam, piękne czasy Panamy już się skończyły... Zachodź tu na pogawędkę, ile razy zechcesz, ale pozostaniemy zawsze dobrymi przyjaciółmi, tylko przyjaciółmi.“

Istotnie miała słuszność. Była dla niego za kosztowną. Pomimo to przywodził go tu pewien pociąg, niemal bezinteresowny. Zadowalniając się drobniutkiemi uprzejmościami, znajdował przyjemność w obcowaniu z tą kobietką rasową, tak piękna, tak wesołą i śmiał się serdecznie z jej dowcipów, opieprzonych cynizmem. A przytem co miał czynić? Wszak tak czy owak, trzeba czas zabić.

Rozmyślając w podobny sposób, Fabrec spoglądał machinalnie na starą garderobianę i nagle z toku spokojnych marzeń wyrwał go widok pomarszczonej twarzy starowiny, odbity w lustrze. Cóż to za ruina! Co za odpychająca brzydota!

Sucha jak patyk, pomarszczona jak jabłko zimowe, z rzadkimi kosmykami siwych włosów, z zapadłemi oczami umierającej i długim zębem żółtym przygryzającym wargę fioletową, starowina ta przerażała wprost. I pomyśleć, iż ona była kobietą, może piękną, zapewne kochaną. Musiała mieć ze siedmdziesiąt pięć lat. Fabrec, obdarzony nie złem sercem, litował się nad tą biedaczką, pracującą do ostatnich chwil życia, ale zarazem wyrafinowany organizm jego przejmował wstręt na widok czarownicy w łachmanach żałobnych, która samem dotknięciem zdawała się walać misterne koronki, nesesery z cyzelowanego srebra, grzebienie ze słoniowej kości — wszystkie te wyperfumowane i delikatne przedmioty zbytku, połyskające na stole artystki.

Nagle drzwi się roztwarły. Ukazała się w nich Zofia Cherubin z różą zatkniętą we włosach, w szeleszczącej spódniczce Marinetty. Świeżą była jak kwiat, ta urocza brunetka; promieniała młodością, pięknością, różem i — efronteryą.

— Ach, Fabrec! — zawołała — przybywasz w samą porę, mam chwilkę wolnego czasu... muszę czekać w kostyumie na kolegów... Pojedziemy wszyscy razem do Gaité, przyjmuję tam udział w benefisie. Tymczasem pogawędzimy... Konstancya przygotuje wszystko, czego mi potrzeba. Siadaj tu przy mnie i bądź grzecznym.

Garderobiana powróciła za parawan. Gawędzono, a Zofia, według zwyczaju, „pikowała“ pięknego deputowanego licznymi sukcesami, które, jak głosiła fama, spotykały go w świecie zakulisowym. Chciałaby wiedzieć czy prawdziwą była historyjka z divą z Nouveauté? Ale Fabrec był dyskretnym. Bywa nim zawsze prawdziwy wielbiciel kobiet; ten je kocha bowiem dla nich samych, a nie przez płaską próżność.

Odpowiadał więc, na pytania Zofii żarcikami, nie zdradzając się z niczem. To ją drażniło. A podstępniś! Doprawdy! I nie wymoże na nim opowieści żadnej z przygód zakulisowych — żadnej?

— A więc, moja droga—rzekł w końcu Fabrec z uśmiechem – ponieważ tak pięknie prosisz, opowiem ci dzieje mojej pierwszej miłości.

— Czy przedmiotem jej była aktorka?

— Tak. Tylko uprzedzam cię, iż rzecz nie dzieje się na ulicy Richelieu, a bohaterka nie jest socyetaryuszką z honorami... Liczyłem wówczas lat dziewiętnaście, rozpoczynałem kursa prawne, a byłem naiwny i nieśmiały nad wszelki wyraz.

Pewnego wieczora wchodzę do małego teatrzyku „des Gobelins“, w którym odgrywano sensacyjną sztukę „Życie szulera“ i tu zostaję porażony miłością ku primadonnie miejscowej, która nazywała się Blanką Silas...

Ach! Oszalałem od jej pierwszego wejścia na scenę! Czy była młodą? Czy była piękną? Pytanie to zadaję sobie dziś, gdy wiem, że wdzięk aktorki może zniknąć wraz z goldcremem i dwiema serwetkami, i że naiwne miewają zwykle synów poruczników kawaleryi lub podprefektów. Ale wówczas panna Blanka Silas wydała mi się najponętniejszą z kobiet. Żyłem jedynie po to, aby marzyć i śnić o niej.

Dla możności jaknajrychlejszego podziwiania jej na deskach Gobelins, Montparnasse lub Grenelle, gdyż trupa, której przyświecała, była wędrowną, sprzedawałem książki i kajety antykwaryuszom z ul. Cujac...

Dzięki Blance Silas, poznałem gruntownie repertoar starych melodramatów... Ach, jakże była uroczą w „Kretynie gór“ lub w sztuce: „Polder“ czyli „Kat z Amsterdamu“... To jedyna kobieta, dla której pisałem wiersze. Haniebne były one, ale szczere, i oczywiście nie zdobyłem się nigdy na odwagę przesłania ich memu ideałowi...

Wakacye oderwały mnie wówczas do rodziny na prowincyę. Spędziłem je, licząc dnie i godziny, a w dzień przybycia do Paryża, pobiegłem do Gobelins, do Montparnasse i Grenelle. Nazwisko mojej ubóstwianej nie widniało na żadnym z trzech afiszów.

Niepokój, straszliwy niepokój dodał (jak mi się wówczas zdawało), nadludzkiej odwagi: zaszedłem do woźnych teatralnych i dowiedziałem się, iż z panną Blanką Silas nie odnowiono kontraktu. Dokąd się udała, niewiadomo.

Otóż wierz mi lub nie, kochana Zofio, to pewna, że przez cały ciąg życia nie doznałem boleśniejszej, dotkliwszej rozpaczy miłosnej. Nie mogłem się z niej otrząsnąć przez długie, długie miesiące...

— I to już wszystko? — zapytała aktorka.

— Wszystko.

— Fabrec! Jesteś mistyfikatorem i drwisz sobie ze mnie.

Nagle pokojówka artystki wpadła do loży.

— Proszę pani. Proszę pani. Ci panowie i panie już wsiadają do karet... Wszyscy czekają na panią.

A głos reżysera zabrzmiał z po za kulis:

— Panno Cherubin! Prędko... Spóźnimy się.

Zofia w jednej chwili zarzuciła rotundę, a pokojówka, wyrwawszy przygotowaną paczkę z rąk starej garderobianej, pomknęła za nią.

— Do widzenia, Fabrec. — Obie kobiety zniknęły w ciemnościach korytarza.

Deputowany zabierał się z kolei do odejścia, gdy podeszła ku niemu Konstancya i wznosząc twarz wynędzniałą, szepnęła nieśmiało.

— Panie...

— Co? Co, moja staruszko?

— Mam wielką prośbę do pana... Oto. Czuję się bardzo wyczerpaną... Nie mam zdrowia. Ciężko mi pracować. To też podałam prośbę o przyjęcie mnie do przytułku starców.

— Dobrze — odparł Fabrec z roztargnieniem. Na przyszły raz wręczysz mi notatkę. Zobaczymy.

Ale kobieta ciągnęła dalej.

— A przytem muszę panu powiedzieć coś, co może przemówi za mną, w jego przekonaniu... Słyszałam przed chwilą rozmowę państwa... To ja jestem ową... Blanką Silas.

Instynktownie Fabrec wydał okrzyk i cofnął się w tył.

Blanca Silas! To była Blanka Silas, ta ohydna nędzarka w żałobnych łachmanach, z twarzą trupią!

Zawołał mocno zmięszany, niemal wystraszony:

— Ależ wiele lat macie, kobieto?

Stara uśmiechnęła się litościwie.

— Nie tyle, na ile wyglądam. Tak dużo przeszłam — zajęczała. — Ale liczę lat sześćdziesiąt dwa, a miałam ich czterdzieści, gdy mnie pan widział grającą na przedmieściu... Powiedział pan sam przed chwilą... Wieku aktorki nie widać na sali... Co nie przeszkadzało, iż tegoż roku otrzymałam dymisyę... Uważano mnie za zbyt brzydką.. I odrazu popadłam w nędzę...

W trzy miesiące po opuszczeniu teatru, z głodu zostałam posługaczką... W wiele lat później dopiero, dzięki protekcyi dawnego kolegi, który tu gra statystów, otrzymałam miejsce garderobianej... Ale to dla mnie zbyt uciążliwe... Siły mnie opuszczają... Już mi tylko iść do Przytułku dobroczynnego... Mógłby pan się za mną wstawić... Właściwe nazwisko moje Konstancya Poineau... A skoro kiedyś miałam szczęście zwrócenia uwagi pana...

Urwała, jak gdyby zawstydzona, w obawie rozgniewania protektora kładzeniem nacisku na owo wspomnienie.

Na jej szczęście Fabrec posiadał wyjątkowo dobre serce.

— Pójdę... pójdę zaraz jutro — rzekł głosem nieco drżącym. — Bądź spokojną, poruszę moje stosunki, zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy... a jeśli na razie — dodał, sięgając do kieszeni — mogę czem służyć...

Ale ona odmówiła ruchem dyskretnym, pełnym godności.

— Dziękuję panu... Jedynem mojem życzeniem jest otrzymanie miejsca w Przytułku... Tam przy pomocy drobnej zapomogi, którą uzyskam od Stowarzyszenia artystów, będę zupełnie zadowoloną i szczęśliwą...

Pod wrażeniem serdecznem wyciągnął ku niej rękę na pożegnanie. Ale gdy w dłoń jego wsunęła swoją oschłą, pomarszczoną, nie mógł powstrzymać się od dreszczu na myśl, iż przed dwudziestu laty, płakałby z nadmiaru rozkoszy, gdyby było wolno złożyć na tej ręce pocałunek miłości.

I przechodząc przez korytarze teatralne, z lekkiem biciem serca, on, człowiek tak wytrawny i doświadczony, dziwił się kontrastom życia paryskiego, które jemu, młodemu jeszcze człowiekowi, nakładają obowiązek starania się o ostatni przytułek dla kobiety, która mu dała pierwsze marzenie miłosne...

tendencyjnych, zaprzeczam jej jednakowoż kategorycznie i jako przyczynę pożaru prawie pewną, uważam nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem blacharza lub cieśli, zajętych przy reperacyi dachu na parę godzin przed wybuchem pożaru i to właśnie bezpośrednio nad tem samem miejscem, skąd ogień najpierw wybuchnął".

Aleksander Przedrzymirski.

Sokół włościański. We wsi Jeleń, pod Jaworznem sami włościanie zawiązali towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Naczelnikiem wybrany został włościanin Jan Lipka.

O pożarze Brześcia litewskiego, przychodzą bliższe szczegóły. Z wyjątkiem kilku domów zgorzało całe miasto. Chorych usunięto ze szpitala, przeniesiono do namiotów. Pogorzelcy noc przepędzili pod gołem niebem. Po nad pogorzeliskiem unosi się morze gryzącego dymu. Władze kolejowe kobietom i dzieciom dają przytułek w magazynach towarowych. Przy ogólnym zamięcie i przerażeniu o obliczeniu strat w ludziach i majątku mowy być nie może. Ogółem nie utrzymują, iż spaliło się do 30 osób przeważnie chorych i dzieci. W nocy spłonęła kuźnia kolei terespolskiej; dworzec kolei południowo-zachodnich ocalał, natomiast stacye towarowe: południowa i poleska poszły z dymem. Pożar wyniknął o godz. wpół do 1-ej z południa w jednym z domków drewnianych nad Muchawcem i przy szalonym wichrze oraz suszy niemal w jednej chwili zajął całe połać. Ratunek z początku był prawie żaden i dopiero po upływie przeszło dwóch godzin, gdy już połowa miasta stanęła w płomieniach, nadeszły sikawki i straż ogniowa. O godz. 5. ogień ogarnął literalnie całe miasto. Pożogę roznosił kurz zmieszany ze słomą, palący się w powietrzu. Spłonęły trzy cerkwie, jedna bracka i dwie wojskowe, urząd pocztowo-telegraficzny, budynek kolei poleskich, mały budynek kolei terespolskiej. Duchowny cerkwi brackiej, pragnąc ocalić własne sprzęty, upadł na ulicy i objęty płomieniem wyzionął ducha.

Kolarze w Japonii. Z gazety japońskiej, wychodzącej w Yokohamo, dowiadujemy się, że Japończycy w wojnie z Chinami tak długo nie korzystali z usług bicyklistów, póki się po temu nie otworzyło odpowiednie pole. Wylądowawszy zaś w zatoce pod Hai-mi-tang, wysadzili na ląd 23 kolarzy, którzy pod przewodem Europejczyków nadzwyczajne usługi armii japońskiej oddawali, czy to rozwożąc rozkazy i raporta, czyli też puszczając się po za okres przednich straży na rekonesanse. Niemniejszą zasługę położyli ci kolarze w bitwie pod Haitsching, a po bitwie uratowali oddział cały z 50 ludzi, któremu Chińczycy zagrozili odcięciem od armii, a który tylko w skutek wczesnego raportu uratowano przez wysłanie posiłków potrzebnych w odpowiednim czasie.

Alkoholizm a oszczędność. W Paryżu wydał A. Coste dziełko popularne pod powyższym tytułem, w którem wykazawszy zbawienne skutki oszczędności dla ogólnego dobrobytu, a zwłaszcza dobrobytu robotników, stawia pytanie, czy oszczędność jest możliwą w dzisiejszych warunkach? Coste odpowiada twierdząco. Wolno wprawdzie ludziom lekkomyślnym uskarżać się na to, że ich zarobki nie mogą nigdy wystarczyć na zaspokojenie potrzeb, lecz człowiek pracowity znajdzie zawsze coś do zaoszczędzenia. I pijak mógłby oszczędzać, gdyby tylko wyrzekł się alkoholu. Autor przytacza parę arcy-wymownych dowodów. Robotnicy angielscy w czteroleciu 1873—76 zarobili o trzy miliardy franków więcej, niż w czteroleciu 1867 do 1870. Jednocześnie skonsumowała Anglia trunków za 11½ miliardów franków w czteroleciu 1867—70, zaś w czteroleciu 1873—76 za 14½ miliardów franków, czyli o trzy miliardy franków więcej. Innemi słowy mówiąc, lud angielski przepił całą nadwyżkę zarobków swoich, która w postaci zaoszczędzonego kapitału mogłaby znakomicie podnieść jego dobrobyt. W tymże czasie i Belgijczycy przepili nadwyżkę swoich zarobków w sumie 429 milionów franków. We Francyi w r. 1864 na jednego mieszkańca wypadało 2½ litra alkoholu, zaś w r. 1889 aż 4 litry. Wogóle robotnik europejski, nawet umiarkowanie pijący, wydaje na napoje 7½% do 10% zarobku, pijacy wydają trzecią część zarobku. Stąd widać jak straszliwą lukę wytwarza w gospodarstwie domowem alkohol. Gdyby zamiast wyrzucania pieniędzy na spirytualia, robotnik zechciał oszczędzać co rok po 100 franków, składając je do kasy oszczędności na 3%, to w końcu dziewiątego roku miałby 1000 franków oszczędności, zaś w końcu 21. prawie 3000 fr. Bez podobnych kapitałów rezerwowych będzie on zawsze sługą podaży i popytu.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze geodezyi w szkole politechnicznej, z terminem podań do 1. czerwca, ogłasza rektorat politechniki lwowskiej.

Korespondencya redakcyi. Pan W. Feld we Lwowie zechce podać swój bliższy adres redakcyi.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek po raz pierwszy „Kolejarze" komedya w 4 aktach przez Michalskiego i Łapińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Telegraficzne relacye z Petersburga podają dotychczas tylko głosy rosyjskiej prasy o ustąpieniu hr. Kalnoky'ego — nie ma zaś jeszcze wiadomości, jak przyjętą tam została nominacya hr. Gołuchowskiego. *Journal de St, Petersbourg, Petersb. Wiedomosti* i *Nowoje Wremia* zgodnie wychwalają hr. Kalnoky'ego jako znakomitego dyplomatę i wyrażają przekonanie, że cesarz austryacki z wielkiem ubolewaniem dymisyę jego przyjął.

Z głosów prasy węgierskiej, zanotować musimy jeszcze wczorajsze wywody *Pester Lloydu*. Zapewnia on, że hr. Gołuchowski będzie mógł bardzo dobrze wyjść z Węgrami, byle przystał na ich tłumaczenie § 8 ugody austro-węgierskiej, nadającej Węgrom (ale i Przedlitawii) wpływ na kierunek spraw zagranicznych — inaczej niema poco jawić się w delegacyi węgierskiej.

Z powodu historyj rumuńskich nie mają Węgry żadnej ansy do hr. Gołuchowskiego, gdyż on to sprawił, że historye te przeminęły spokojnie. Zna on dokładnie stosunki w Rumunii i będzie mógł najsnadniej dać wyjaśnienia w delegacyach. „Od samego hr. Gołuchowskiego przeto zależy, jakie stanowisko zajmą wobec niego Węgry i liberalne stronnictwo węgierskie."

Koło polskie.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 20. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dokonano wyborów do delegacyj. Wybrani zostali pp. Zaleski, Jędrzejowicz, Chrzanowski, Szczepanowski, Popowski, Piniński i Barwiński. Na zastępców wybrano pp. Wł. Gniewosza i Eugeniusza Abrahamowicza.

Nowy minister spraw zagranicznych.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 20. maja.

Odręczne pismo cesarskie do Agenora hr. Gołuchowskiego opiewa następująco: „Kochany Hrabio Gołuchowski! Mianuję pana moim ministrem domu i spraw zagranicznych, poruczam panu przewodnictwo w wspólnej radzie ministeryalnej i udzielam panu równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy"

Wiedeń d. 20. maja.

Jak już w moim pierwszym telegramie o zamierzonem zamianowaniu hr. Gołuchowskiego następcą Kalnokiego dałem do zrozumienia, zamianowania tego wcale nie można uważać jako zadośćuczynienie dla Węgrów, jak to węgierskie liberalne pisma starają się przedstawić.

Przy tej sposobności wskazałem na okoliczności, które moje twierdzenia usprawiedliwiają.

Dziś podaje *Sonn- u. Montags-Ztg.* napisany przez osobistość poważniejszą artykuł, który wypowiada zgodne z mojem twierdzeniem zdanie i wprost mówi, że zamianowanie hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych stało się rozczarowaniem dla Węgrów, którzy żywili ciche życzenia, aby tym ministrem został znowu Węgier a mianowicie Kallay.

„Grobowe milczenie jednych, gwałtowne wykrzykiwanie innych pism węgierskich — kończy omawiany artykuł — jest dowodem słuszności naszych zapatrywań co do stosunku Węgier do nowego ministra spraw zagranicznych."

Prawdopodobnie nadchodząca sesya wspólnych delegacyj rzuci jaśniejsze światło na ten stosunek.

Vaterland otrzymał od osobistości dobrze obeznajomionej z położeniem rzeczy informacyę, wedle której zwycięstwem Węgier jest tylko zwycięstwem pozornem.

Telegramy.

Wiedeń d. 20. maja.

Volksstimme organ Kronawettera donosi, że projekt subkomitetu dla reformy wyborczej utworzenia kuryi robotniczej, zupełnie się rozbił i postanowiono, aby podtrzymać koalicyę, chwycić się jako środka wyjścia projektu wyborów konicznych.

Wiedeń d. 20. maja.

Z całych Włoch, a głównie z Florencyi i Rzymu przyszły wiadomości o gwałtownych trzęsieniach ziemi. W Grassino pod Florencyą zapadło się 40 domów. W St. Martino runął kościół.

Kolonia d. 20. maja.

Redaktor *Köln. Ztg.* Posse, skazany za obrazę hr. Hektora Kwileckiego (*Köln. Ztg.* doniosła była, że hr. Kwilecki podczas zeszłorocznego pobytu ks. Jerzego saskiego, jako inspektora korpusu poznańskiego, zabronił wywieszenia chorągwi niemieckiej na swoim zamku) na grzywnę 100 marek, odwołał się do wyższej instancyi, która jednak wyrok ten zatwierdziła a nadto go zaostrzyła, skazując Possego na koszta ogłoszenia wyroku w kilku dziennikach.

Berlin d. 20. maja.

Volksztg. zapewnia, że rząd pruski wcale nie zaniechał reformy ustawy o stowarzyszeniach (na miejsce przepadłej ustawy antywywrotowej), że owszem w ministerstwie skrzętnie pracują nad dotyczącą nowellą tak, aby zaraz po świętach można ją przedłożyć sejmowi pruskiemu. Dowodzi to zarazem, jak mylne były pogłoski o zachwianiu pozycyi ministra Kollera.

Rehabilitacya br. Kotzego jest już zupełną. Na rozkaz cesarza złożyli mu wizyty jego wrogi: ks. Günther szlezwicko-Holsztyński (szwagier cesarzowej) i hr. Hohenau.

Paryż d. 20 maja.

Policya pozdzierała plakaty z portretem ks. Orleańskiego i podpisem: „Niech żyje ks. Orleański!" i aresztowała kilku schwytanych na przylepianiu plakatów.

Wrzawa, jaka powstała z powodu, że złoczyńcy włamali się do biur intendantury wojskowej w Vezieres i rozbili skrzynie i szafy, ucichła, okazało się bowiem, że sprawcy szukali pieniędzy (które też znaleźli i zabrali) a nie aktów wojskowych.

Rzym d. 20. maja.

Przełożony francuskiej misyi OO. Lazarzystów w Harrarze (część Abisynii) msgr. Tourin protestuje przeciw popieraniu rosyjskich misyonarzy w Abisynii przez rząd francuski.

Londyn d. 20. maja.

Wedle urzędowego wykazu przybyło w roku zeszłym 5.000 obcych ubogich żydów do Anglii.

Madryt d. 20. maja.

Rząd ułożył się z Bankiem hiszpańskim o 4½-procentową pożyczkę 10 milionów dollarów na wojnę kubańską.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·1	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·16		
Z Rawy ruskiej			5·16		
Z Brzuchowic	8·36			8·25	

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
„ z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51		7·46	
Do Brzuchowic			3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a środkowo-europejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne.